



Dramaty tożsamości wpisane w pogranicze kultur. Implikacje edukacyjne

Streszczenie: Obok pozytywnego *efektu pogranicza*, który jest częściej w literaturze przedmiotu prezentowany, w niniejszym tekście ukazane są dylematy i dramaty jednostki, rodziny i społeczności funkcjonującej na pograniczu kultur etniczno-wyznaniowych. Podstawę metodologiczną stanowi koncepcja interpretacji pogranicza i wielozakresowej tożsamości, poprzez którą odczytuje trajektorię losu Pani Emilii Moszczańskiej Kosiur Niewęgłowskiej przedstawionej przez Grzegorza Dżusa w książce z 2020 roku *Banderowka*.

Narracja bohaterki pozwoliła przedstawić proces kształtowania się tożsamości rodzinnej, jednostkowej i społecznej, w którym dominowały ustawicznie pytania: kim jestem, kim być, jak być, wobec doświadczania podejrzliwości, bezsilności, lęków i upokorzenia. Autor zwraca uwagę na problem dialogu wewnętrznego narratorki, wskazuje na jego wartość w kontekście edukacyjnym i humanistycznym, podkreśla, jak trudna, ale istotna w procesie kształtującej się tożsamości jest mediacja trzech zakresów tożsamości, wyzwiania się ze stygmatu obcości doświadczanego ze wszystkich stron.

Słowa kluczowe: tożsamość, tożsamość rodzima, tożsamość jednostkowa, tożsamość społeczna, pogranicze kultur, wspólnota, poczucie obcości

Założenia wprowadzające

Analizując pogranicze kultur mamy możliwość przedstawiania dowodów na wyzwianie pozytywnego *efektu pogranicza*, czyli otwierania i wzbogacania jednostkowych i/lub grupowych tożsamości. Lech Witkowski zwrócił uwagę, że nasycenie różnicami nie pozwala na izolowanie się i w efekcie prowadzi do celebrowania różnicy, dopuszczania do głosu mniejszości (Witkowski,

1995, s. 13). Szanując zasady i wartości kształtujących się społeczeństw liberalno-demokratycznych, pogranicze kultur należałoby potraktować jako modelowe środowisko, w którym to w sposób naturalny zachodzą procesy mniej lub bardziej świadomych zapożyczeń, możliwość uświadomienia rodzimych wartości kulturowych oraz zauważenia i poznania odmiennej kultury. W takich społecznościach ma miejsce możliwość niwelowania stereotypów i uprzedzeń, kształtowania otwartego spojrzenia na dokonywane zmiany i modyfikacje tożsamościowe. Można dostarczyć wiele dowodów na to, że idea Michała Bachtina „otwarcia ku pograniczu” (Witkowski, 1997, s. 179) przyczyniła się do budowania pozytywnych relacji, kształtowania kultury współistnienia z możliwością rozbudowywania wartości i zasad kultury własnej, ukierunkowania ku ustawicznemu dialogowi kultur itp. W tym kontekście fenomen pogranicza kultur w obecnych warunkach wielokulturowości staje się miejscem tworzenia nowego człowieka o specyficznej świadomości społeczno-kulturowej, świadomości ustawicznie wzbogacającej się w dialogu wewnętrznym i zewnętrznym, czemu winny sprzyjać zasady i wartości społeczeństwa demokratycznego (Sobecki, Misiejuk, Muszyńska i Bajkowski, 2019).

W niniejszym tekście chciałbym zwrócić uwagę nie na wskazaną wyżej jasną, wartościowaną pozytywnie, stronę pogranicza kultur, a na problemy, dylematy i dramaty, jakie wynikają z życia na nim w warunkach wojennych, na stygmatyzowanie ludzi urodzonych na terytorium styku i przejścia kulturowego, na problemy, których nie są w stanie uniknąć wobec społecznego ich postrzegania, sytuowania przez rządzących, stosowania wobec nich manipulacji, izolacji, deportowania z miejsca wielowiekowego zasiedlenia. Uważam, że ten problem był i jest szczególnie istotny w kształtujących się społeczeństwach demokratycznych, w których podmiotowa realizacja ról społecznych coraz częściej jest kontestowana wobec dynamiki i zmienności światopoglądowej, przejawianych sympatii ideologicznych, konfliktów wynikających ze zmian we władzach rządzących itp.

Do realizacji powyższego celu skorzystałem z interpretacji pogranicza w aspekcie terytorialnym (zasiedzenie określonego terytorium co najmniej przez dwie odmienne wyznaniowo i/lub etnicznie grupy), w aspekcie treści kultury i ich przepływu między grupami, reakcji na siebie i interakcji z sobą oraz w aspekcie osobowym (wielość kultur w jednym człowieku, otwartość czy zamknięcie kulturowe) (Nikitorowicz, 2018, 2020). Zauważając aspekty terytorialne, treściowe, interakcyjne i osobowe pogranicza, wskazuję na wynikające z nich dramaty tożsamościowe, które są naturalnie wpisane w po-

granicze i ujawniają się wyraźnie (budzą się z uśpienia) w określonym czasie, warunkach i okolicznościach, w sytuacji narastającego konfliktu wartości, zmienności zasad i wzorów funkcjonowania. Moim zdaniem szczególny dylemat wynika z konfliktu wartości rodzimej kultury z wartościami panującej władzy, co przyczynia się do dramatów w procesie godzenia tożsamości dziedziczonej, indywidualnej oraz tożsamości ról społeczno-kulturowych. Ujawniająca się sprzeczność oczekiwań i potrzeb, narzucanie odmiennych zasad, karanie i niepozwalanie na kultywowanie tradycji, ukierunkowuje ku przeciwstawianiu się zniewoleniu i podejmowaniu różnych form walki.

Podstawę metodologiczną, na bazie której dokonuję analizy i interpretacji problemów tożsamościowych stanowi, oprócz wskazanego wyżej pogranicza, Teoria Wielozakresowej i Wielowymiarowej Tożsamości (TWiWT). Traktuję ją jako matrycę interpretacyjną, poprzez którą odczytuję trajektorię losu Pani Emilii Moszczańskiej Kosiur Niewęglowskiej (Dżus, 2020) naznaczonej piętnem wojny i w efekcie deportowanej z ziemi ojczyściej wraz z rodziną. Podjąłem próbę przedstawienia twórczego wysiłku podmiotu, który łągodzi napięcia i sprzeczności pomiędzy elementami stałymi, odziedziczonymi, wynikającymi z zakorzenienia społecznego w rodzinie i społeczności lokalnej, identyfikacji z osobami i grupami znaczącymi, symbolami i wartościami rdzennymi, a elementami zmiennymi, wynikającymi z reakcji i interakcji, ról i pozycji społecznych oraz doświadczeń uczestnictwa w wielokulturowej przestrzeni, w czasie międzywojennym, wojennym (II wojna światowa) i powojennym. Trzecim zakresem tożsamości, na który zwracam uwagę, prezentując narrację Pani Emilii, jest świadomość stawania się takim jakim chce być narratorka, która ustawicznie mediuje między tradycją a zmieniającymi się warunkami społecznymi, nakazywaną, zajmowaną i kształtowaną pozycją społeczną i rolami z niej wynikającymi. W efekcie powstał zbiór charakterystycznych właściwości o różnej jakości w postaci nakładających się na siebie trzech zakresów (dziedziczonym, indywidualnie kształtowanym i społecznie warunkowanym).

Narracja ukazuje sposób myślenia, przejawiania aktywności, rozumienia i interpretowania zjawisk i wydarzeń oraz przeżyć z nimi związanych. Narrację Pani Emilii traktuję jako rozliczenie się z doświadczonym w latach młodości światem rodzinno-familijno-parafialnym, w którym ukształtował się jej pierwszy zakres tożsamości. W ten zakres dziedziczony, nacechowany wzniosłością, poczuciem swojskości, wagą i szacunkiem do tradycji i wartości kultury rodzimej, wkraczają brutalnie sytuacje niszczące uznawane zasady funkcjonowania w zróżnicowanym środowisku wielokulturowym. Jednocze-

śnie z prowadzoną narracją odbywa się interpretacja informacji, sytuacji, wydarzeń, generowanych przez umysł i zachowanych w pamięci. Przedstawia to, czego doświadczyła w swoim kulturowym kręgu (młodzieńcza witalność, wydarzenie rodzinne, miłość, małżeństwo, rodzina, dziecko itd.). Jakby chciała się rozliczyć się tą przeszłą tożsamością, przekazać swoją historię zapisaną w pamięci innym. Z jednej strony pozbyć się jej, „wyrzucić” z siebie, z drugiej ocalić od zapomnienia, przestrzec innych o tym, w jakich sytuacjach i okolicznościach może mieć miejsce zniszczenie człowieczeństwa. Nie wyraża przy tym ocen, nie domaga się rozliczenia, zadośćuczynienia, a skupia się na rekonstruowaniu i refleksjach. Przedstawiane fakty, zdarzenia, stany emocjonalne ukazują to, co jakby obecnie widzi, słyszy, myśli, odczuwa, przeżywa. Jej aktywne zaangażowanie w toczące się codzienne życie w czasach zniewolenia ideologicznego, ustawicznych zmian władzy, jest tak prezentowane, jakbyśmy brali w tym udział jako uczestnik lub bezpośredni obserwator, „tu i teraz” oraz „twarzą w twarz”.

Sądę, że prowadzona w pracy Dżusa (2020) autonarracja, tak jak to określił Jerzy Trzebiński (2002), nadaje kształt życiu człowieka jako pewien sposób rozumienia rzeczywistości. Autonarracja Pani Emilii stanowi ós konstrukcyjną jej historii, rodziny i społeczności w strumieniu toczących się wydarzeń. W obecnych warunkach narastających konfliktów na tle wyznaniowym i etnicznym uważam za szczególnie wartościowe z edukacyjnego punktu widzenia podjęcie namysłu nad tym, czy na pograniczu kultur istnieje możliwość godzenia racji oraz tradycji odmiennych, prawdy mojej i innych. Podejmuję próbę zwrócenia uwagi na to, w jakich warunkach możliwy był i jest dialog i porozumienie, w jakich okolicznościach może mieć miejsce, kto i jakie działania winien podjąć, aby spowodować dialog wewnętrzny i otworzyć na zewnętrzny. Andrzej Nikitorowicz (2014) zwrócił uwagę, że w Polsce dokonuje się niezwykły w swoim przebiegu eksperyment kulturowy związany ze zmianą postrzegania z homogenicznego kulturowo na zróżnicowany. Ukazuje konstruowanie tożsamości przez ukraińską mniejszość w województwie podlaskim w warunkach wschodniego pogranicza. Ta mniejszość odkrywa i konstruuje swoją odrębność w stosunku do białoruskiej mniejszości narodowej oraz w stosunku do dominującej polskiej. Nie ulega wątpliwości, że współczesny człowiek coraz częściej funkcjonuje na pograniczach kultur, coraz częściej świadomie selekcjonuje i synkretyzuje. „Nieuprawianie terenu »pomiędzy« dopuszcza instrumentalne traktowanie kwestii kultury (i kultur), ignorancję i powrót do kategorii zużytych, »przeterminowanych« i z tego powodu szkodliwych” (Czajka, 2012, s. 13). Z jednej strony ma miejsce rozbudo-

wywanie, wzbogacanie się tożsamościowe; z drugiej troska o nieprzerwanie ciągłości trwania i rozwoju kultury odziedziczonej. Olga Tokarczuk w rozmowie z Aleksandrą Pawlicką (2017, s. 17) zwróciła uwagę, że problemem jest polityka prowadzona przez władzę, tworzenie alternatywnej historii, która przedstawia tylko te fakty, które pasują do ideologicznej wizji. „Budowanie na kłamstwie, na przekłamaniach, niedomówieniach oraz wypieranie faktów i jawne im zaprzeczanie tworzy fałszywą, płytką tożsamość, która prowadzi do totalnej nerwicy i zaburzeń”. Tak więc proces życiowy stał się pasmem poszukiwania i odkrywania siebie, radzenia sobie z wielu trudnymi wyborami, w wyniku czego tożsamość ustawicznie staje się, o ile jej bycie jest kwestią starań i pracy.

Napięcia i konflikty na pograniczu kultur

Życie na pograniczu kultur zapamiętane z panieńskich, młodych lat Pani Emilii, to przestrzeń oswojona, własna, w której dobrze się czuła i realizowała. Ta przestrzeń ustawicznie kurczy się, zmienia się w coraz bardziej ciasną, nieprzyjazną, wrogą, pełną napięcia i ustawicznego życia w strachu przed obcymi i swoimi. Ukazuje swoje życie w czasie, który był wyznaczany porami roku, warunkami, które niosła przyroda, a następnie dramatyczne zmiany, które wprowadzały kolejne władze na jej ziemi zamieszkiwanej od wieków. „Moja rodzina żyła tu niemal od zawsze. Zjawili się na długo przed chrystianizacją tej ziemi i nim postawiono gdzieś około XII wieku w gęstwinie prastarego lasu dębową cerkiewkę ... stanęli nad Sanem nim powstały tutaj zręby pierwszej państwowości ... Osiedli tu, nim mieszkających w Łazach zwykli zwąc Łozowskimi i nim mieszkańców Moszczan ochrzczono Moszczańskimi. Tak też nazywali się rodzice: Łozowska Barbara i Moszczański Mikołaj. ... Mimo kataklizmów wszelakich ich ojcowiznę stanowiły ziemie nad płynącym z wolna Sanem, gdzieś między Jarosławiem a położonym u podnóża gór wysokich grodem Przemysława” (Dżus, 2020, s. 8).

Życie na wsi nacechowane było codziennością rutynowych prac, w których uczestniczyła z radością, mając możliwość doświadczać poczucia wspólnoty i radości świętowania. Znacząca dla pierwszego zakresu tożsamości dziedziczonej jest narracja związana z uroczystością składania wieńców na symbolicznym grobie powstańców ukraińskich w Pikulicach. „Co to była za radość. Miałam lat szesnaście i nigdy dotychczas nie przeżywałam czegoś podobnego. Nastroju nie psuły nawet masy wojska i policji państwowej, stojące szpalerami wzdłuż trasy pochodu” (Dżus, 2020, s. 19). „Do wielkiego święta,

rozpierani energią, szykowali się młodzi we wsi już od dawna. Wieczorami, gdy z codzienną harówką w obejściach był już jako taki spokój, każdy gnał do „Proświty”. Nikogo nie brakło. ... Szykowaliśmy ozdoby dla strojenia wozów, wyplataliśmy wieńce, szyliśmy prapory. Na ten dzień haftowano najpiękniejsze koszule, serdaki wyszywałyśmy kiecki. Jezu, jakże się staraliśmy. Zaraźliwa euforia ogarnęła wszystkich” (Dżus, 2020, s. 20).

Uroczystości rocznicowe w Pikulicach pod Przemyślem, w miejscu, gdzie stał pomnik i oddawano hołd powstańcom walczących o wolną Ukrainę w 1918 roku miały szczególne znaczenie identyfikacyjne, internalizacyjne i eksternalizacyjne. „Na ten dzień z gór schodzili się Łemkowie, Bojkowie czy barwni Huculi, bo każdy miał tu kogoś z bliższych albo dalszych krewnych. Nie było na obszarze Galicji zamieszkałej przez Rusinów wioski, jaka nie wystawiłaby w pochodzie na ten dzień delegacji” (Dżus, 2020, s. 19). „Pierwsza kontrola czekała przy zjeździe na Przemyśl. ... Wkoło połamane wieńce, utyłane chorągwie. Trakt wyściełało igliwie oraz płatki różnokolorowych kwiatów. ... funkcjonariusze dopadli kolejnych zaprzęgów. Od razu jęły fruwać wieńce i prapory” (Dżus, 2020, s. 21).

Relacjonując uroczystą procesję spod unickiej katedry w Przemyślu podkreśla: „...ze czterdzieści zespołów... Chórzyści jak jeden w strojach narodowych, haftowanych skrzącymi się w słońcu kolorami. Nawet mężczyźni w garniturach, z tłumu kłębiącego się wzdłuż trasy przemarszu, w większości nosili ukraińskie soroczki. Widziałam delegacje proświty, piastunów, szły góralskie chóry w huculach wyszywanych koralami. Ślicznie to wyglądało. Gdy tylko jeden zespół rozpoczął pieśń przerywał, kontynuował ją następny, i melodia jako echo szła hen, aż po horyzont. Kilometrami niosło śpiew chóralny falami i miało to w sobie coś z nieskończoności. Muzyka przekształciła pochód w jeden rozśpiewany żywioł”. „Brzmiały mocne głosy mężczyzn i kobiet tak pięknie, że teraz już nikt chyba nie potrafi tak śpiewać. Czułam jak od tych pieśni wirowało powietrze i jakaś nuta tęsknoty uciskała w krtani. Mimo że sama działałam w różnorodnych chórach, a muzyka stanowiła nieodzowny element całej naszej społeczności to nie tylko od święta, ale i w codziennych życiu, to dziś słuchałam z rozdziawioną buzią jak zahipnotyzowana niemal. Mieliśmy to we krwi. Kochaliśmy śpiewać. Życie, które jak sądziłam, jest dopiero przede mną, wydawało się być wspaniałą, pasjonującą przygodą. Wokół tyle się działo. Byłam szczęśliwa, tak jak każdy dzieciak to potrafi” (Dżus, 2020, s. 26).

„Całą drogę z katedry aż do samych Pikulic, gdzie stał pomnik i czekała usypiana mogiła, niesiliśmy narodowe wieńce skryte w gęstym tłumie. Inaczej

zaraz odebrała by je władza, robiąca co tylko, by nie dopuścić do złożenia choćby kwiatów. Im bliżej kurhanu, tym kontrolowali zawzięciej, a każdy budzący podejrzenia z miejsca był aresztowany. Kontrowersyjne przedmioty podlegały konfiskacie i były od ręki na miejscu przez funkcjonariuszy niszczone” (Dżus, 2020, s. 24). „Maszerowali w ten dzień dumni i w euforii niemal, śpiewając ile sił w płucach: *Scze ne wmerła Ukraina*”. A oni? Oni by nawet papieża zadusili za dobre słowo o unitach i za to, że rozumiał, iż chcą mieć własny obrządek, we własnym języku i w swych cerkwiach móc się modlić” (Dżus, 2020, s. 25).

Na bazie rekonstrukcji tych wydarzeń zauważamy problem całej społeczności, kilku wspólnot, które mimo cech odrębności, łączy idea szacunku i oddania hołdu młodym ludziom walczącym o niepodległość. W wypełnieniu przesłania, które im przyświeca, nic i nikt nie jest w stanie przeszkodzić (masy wojska, policji, niszczenie wieńców, niedopuszczanie do składania itd.). Ta i inne uroczystości, ich chronienie i kultywowanie, są naturalnie „wpisane” w tożsamość miejsca, doświadczeń, losów i przeżyć, w poczucie godności, szacunku, obrony swojej odrębności oraz uznanych symboli i rytuałów. Ta narracja jest egzemplifikacją losu jednostki i społeczności uwikłanej w tragiczne doświadczenia historyczne tego regionu. Ukazuje swojego rówieśnika pobitego przez policjantów za przypięty do koszuli mały tryzub w błękitnej kokardzie. „...zerwali mu metalowy znaczek i wlekli za kołnierz, jak małego psiaka” (Dżus, 2020, s. 25). „Chłopak w swej najlepszej koszuli, pokrytej hałyckim haftem bordowo-czarnych kwadracików, do wielkiej uroczystości szykował się od dawna i wzorem pozostałej kawalerki przypiął nie wiadomo skąd zdobyty znaczek. Wcześniej rozpierany radością, na myśl o idących wydarzeniach, po raz pierwszy miał szczęście wziąć udział w obchodach.” Zwraca uwagę na jego tragiczny los sieroty. Za zarobione pieniądze kupował książki, organizował rocznicowe wieczornice, wygłaszał odczyty, występował w kółku teatralnym. Był za biedny, aby spełnić marzenia związane z nauką i studiami. W czasie wojny został wcielony do ukraińskiej partyzantki i zginął na Słowacji uciekając przed Sowieciami.

Aktywne uczestnictwo w kontynuowaniu tradycji to jeden z najstarszych i najbardziej powszechnych sposobów urealnienia poczucia wartości i znaczenia w procesie identyfikacji z rodzimą społecznością. Nieistotne było zmęczenie – biegli wszyscy do świetlicy zjednoczeni chęcią przygotowania wieńców i uczestniczenia w święcie. Zapominali o udrękach, kłopotach, upokorzeniu, kontroli, więzieniu, karach itd. Łączyła ich świadomość wspólnoty, więzi i silne przeżycie świętowania. Im bardziej byli ignorowani i karani

przez władzę, która niszczyła ich tradycje, tym bardziej odwoływali się do nich, odczuwali i bronili się, wspierając nawzajem. Chłopak „czując wsparcie, kark wyprostował” (Dżus, 2020, s. 32). Istotna była etyka zachowania innych; jeżeli nie przestaniecie szarpać, oskarżymy was o napaść. „Ja znam dobrze prawo i wiem, że w takie dni jak dzisiaj wolno nam je nosić. Może mnie aresztujcie, a nie czepiliście się dzieciaka?” (Dżus, 2020, s. 32). „A jakżesz to władzę uwierało, boć to Rzeczypospolita przecież, a miejscowi powstali, by o niepodległość walczyć. Kłuło w oczy. Bolało. Wiadomo, że nazajutrz służby wieńce usuną, ale też, że ukradkiem pojawią się nowe. Wojsko równie zawzięcie niszczyło cerkwie i kurhany, jakie herojom na cmentarzach sypała nasza młodzież. Mieliśmy taki w Łazach, naprzeciwko domu. Sporo wówczas zabrali i w śledztwie pobili. Skatowanych wysłali do więzień, usuwali z uczelni, nękali kontrolami rodziny, zastraszała sąsiadów. W ogóle trudny czas dla młodych – ani nauki, ani pracy jakiej. Nie mniejszość, a większość, która nigdy miała nie mieć: sołtysów, prezydentów, wojewodów... Żaden od nas do takich zaszczytów nie doszedł” (Dżus, s. 24).

Dramaty tożsamościowe w kontekście konfliktów na pograniczu kultur

Tożsamość narodowa Pani Emilii kształtuje się w kontekście doświadczeń, chociażby takich – jesteśmy większością a traktowani jako mniejszość, w kontekście wydarzeń niosących cierpienie fizyczne i psychiczne. Jej zakres tożsamości odziedziczonej charakteryzuje, moim zdaniem, wskazanie Charlsa Taylora (1989, s. 27) „Moja tożsamość jest określona przez zobowiązania i identyfikacje, które zapewniają ramy i horyzont, w obrębie którego mogę próbować ustalić w każdym konkretnym przypadku, co jest dobre lub cenne, co powinno zostać zrobione, co apróbuję lub czemu się sprzeciwiam. Jest to więc horyzont, w ramach którego zajmuję określone stanowisko”. Jej zakres tożsamości indywidualnej i tożsamości ról w społeczności jest kształtowany w kontekście doświadczanych upokorzeń wynikających z odmienności zarówno wyznaniowej, jak i etnicznej oraz zniewolenia i cierpienia najbliższych.

Jarosław Hrycak (2000) zwrócił uwagę, że to I wojna światowa silnie zdynamizowała kwestię narodową. Okazała się najsilniejszą interwencją nowoczesnego świata w tradycyjne życie wsi. Od młodych chłopaków ze wsi oczekiwano, że powinni oddać życie za ojczyznę. Ale niezbyt wiedzieli za jaką i co było ich ojczyzną. Tak więc Ukraińcy walczyli po przeciwnych stronach frontu w szeregach wrogich armii, używając swojego języka, śpiewając takie

same pieśni i uznając podobne zwyczaje. Właśnie to miało wielkie znaczenie dla kształtującej się świadomości narodowej wśród żołnierzy. Dowództwo austriackie wyraziło zgodę na utworzenie legionu (Ukraińscy Strzelcy Siczowi – ususy – USS). Walczyli więc. Wielu było gotowych walczyć nawet przeciwko Habsburgom, gdyby wymagał tego interes narodowy, szczególnie ci, którzy trafili do niewoli rosyjskiej. Uznano ich jednak za zdrajców. Bezustanne dylematy tożsamościowe: **kim jestem – kim być wobec otaczających ze wszystkich stron wrogów?** Przeplatały się sympatie proaustriackie i proniemieckie, a na Ukrainie Nadnieprzańskiej Symon Petlura wzywał do wypełniania obowiązków wobec państwa rosyjskiego, co z pewnością było podyktowane chęcią zapobieżenia antyukraińskim represjom. Wielka tragedia tożsamościowa narodu; z jednej strony wątpił w zwycięstwo Rosji, z drugiej uważał, że ukraińskim interesem jest przyłączenie się do Rosji. W narracji Pani Emilii jest mowa o strzelcach siczowych, o składaniu wieńców pod pomnikiem w Pikulicach, miejscem wiecznego spoczynku tych, którzy podjęli walkę o wolną Ukrainę. Pani Emilia jako młoda dziewczyna dobrze to pamięta i puentuje; byliśmy u siebie większością, poniżaną i zastraszaną, ale jak młodemu zabronisz zakazanego owocu, dumy, śpiewów, obrządku we własnym języku. „Coraz silniej rozbudzona świadomość narodowa podsyciała atmosferę wyczuwalnej wrogości. Rosło napięcie” (Dżus, 2020, s. 22). „Poza godnością niewiele mieli do stracenia, więc doznane upokorzenia w sercu zapadły na zawsze. Stamtąd żadna siła nie mogła ich wyrzucić. Kiełkowała nienawiść...” (Dżus, 2020, s. 25).

Narratorka wpisuje swoją biografię w miejsce, czas i relacje. Swoją autobiografię konstruuje w kontekście kulturowym, religijnym, politycznym i społecznym. W narracji ma miejsce pogłębiona autorefleksja, własna ocena, autokomentarze w kontekście trudnych i traumatycznych doświadczeń życiowych. Analizując konstruowane przez nią opowiadanie, skupiam się przede wszystkim na problemie tożsamościowym; tożsamości rodzimej, tożsamości indywidualnie kształtującej się i tożsamości oczekiwanej (narzucanej – nakazywanej) przez władzę, rządzących. Właśnie w tym postrzegam szczególną wartość edukacyjną niniejszej narracji; ustawiczne próby samookreślenia się, przeżywanie konfliktu tożsamościowego, zmienne postrzeganie przez społeczność, odporność na zadawanie ran, „wytrzymywanie” stygmatu gorszego, kojarzonego z czymś złym, wobec którego nie ma żalu i litości, gdyż zasługuje na potępienie jako członek wrogiej społeczności itp. Jak zauważył Zdzisław Cackowski (1997, s. 69): „W świecie ludzkim natomiast każda granica, każde ograniczenie jest wyzwaniem, jest koniecznością i obowiązkiem

ich przewycięzania. Człowiek jest więc istotą ciągle przekraczającą swoje granice, istotą ciągle transcendującą je i dlatego właśnie tylko człowiek tak dramatycznie odczuwa wszelkie swoje ograniczenia”.

Z narracji wyraźnie wynika, że w kształtującej się tożsamości dominowało odczuwanie marginalizacji. „Praca przed wojną była, ale tylko dla Polaków. Narastał żal, że oni młodzi, ambitni, wykształceni, a stanowiska dla głupszych, lecz co najważniejsze – swoich. Polak miał urzędy. Żydzi zawłaszczyli handel, a to też było przecież niezłe towarzystwo. A my co?” (Dżus, 2020, s. 36). Rodzice mówili, że lepiej było za cesarza, a teraz to jedynie gorycz i upokorzenie. Tak pamięta młode lata i w tym widzi ucieczkę młodych w walkę o samo-stanowienie, „kto chce żyć w kraju, gdzie cię mają za nic”. Świadczy o tym bezpośrednio i pośrednio wiele opisywanych zdarzeń. Między innymi „Wejście Niemców i Rosjan”, „Żydzi w domu”. Po spaleniu synagogi w Radymnie w ich domu znalazło schronienie kilka rodzin żydowskich, znajomych ojca. Donos syna greckokatolickiego księdza z sąsiedniej parafii stał się przyczyną pogromu, którego była świadkiem. „Wśród Niemców i Rosjan biegali Ukraińcy poprzebierani w polskie kurtki mundurowe. ... Stałam, a liczba biedoty z okolicznych przysiółków wabionych nadzieją łatwego wzbogacenia wciąż rosła i rosła. Atakowali nieszczęśników, nie żałując obelg, i rabowali w gorączce, co im wpadło w łapy. ... Złość i bezsilność, bo co można zrobić? Przecież nie przemówisz takim do rozumu” (Dżus, 2020, s. 74). Tragedia rozgrywała się w nowej strefie radzieckiej, ale nie interesowała przybyłych Sowieców. Sprawiali wrażenie, jakby to nie była ich sprawa. „Kiedy bruk już wyścielili bielą ksiąg podartych, a porozbijane walizy świeciły pustkami, uformowali z Żydów regularną kolumnę i wśród przekleństw ohydnych, wygnali zalęknionych na drogę. Ich śladem, w skowycie, podobna chmarze wielkich much natrętnych, potoczyła się cała ta czerni rozentuzjasmowana” (Dżus, 2020, s. 74).

Powyższe opisy wydobyte z pamięci, jak też wiele innych, ukazują jak silny był antysemityzm u sąsiadów, który ujawnił się w kontekście zmiany polityki władzy, jako nieodparta, nieludzka chęć zagarnięcia ich dobrami. Po tym wydarzeniu ukazuje jak „kwitła” w środowisku zawiść, przejawy zazdrości i obarczanie ich rodziny winą, że Żydzi u nich znaleźli schronienie. Siostry były oskarżane w szkole, że są Żydami, że wszystko mają żydowskie, nawet święte obrazy. Te fragmenty z autobiografii wydają się szczególnie istotne wobec ciągle aktualnych uprzedzeń i stereotypów wobec Innego. Ukazują jak szybko i z jaką siłą budowano oskarżenia, odnawiano i kształtowano nowe uprzedzenia, klasyfikowano, naznaczano, operowano stygmatem Żyda wobec każdego kto zachował się tak, jak przystoi człowiekowi. Moc i dynamika

stygmatu ujawniała się w pełni jako ciemna strona człowieka, usypiając jej jasną stronę wobec aprobaty i przyzwolenia władzy oraz zawłaszczenia świadomościowego przez panującą ideologię.

Implikacje edukacyjne dramatów tożsamościowych

W narracji Pani Emilii szczególnie istotne edukacyjnie wydają się sytuacje związane ze zmianą władzy, ukazanie jak zawsze wpływały na powierzchnię wszelkiego typu męty. „Nastał ich czas. Bandyta, nierób czy najgorszy pijanica wreszcie mógł stać się kimś ważnym i dymić po wiosce” (Dżus, 2020, s. 209). Po wejście Sowieców młodzi uciekali do UPA lub się kryli gdzie mogli, broniąc się przed wcieleniem do wojska. Nielicznym udało się zataić służbę w jednostkach niemieckich i esesowską przeszłość ukrywać do końca życia. Nikogo nie osądza, ukazuje tylko fakty służby w SS „Galizien”, potem w Armii Czerwonej. Opisuje wizytę kolegi męża w oddziale „Nachtigall”. „Mundur niemiecki, ale przysięgę składałem na wierność Ukrainie. Nie Hitlerowi... – Widzisz Anton. Musisz wiedzieć, kim jesteś. Kim chcesz być... Dla Niemców jesteśmy sondrgruppe »Nachtigall«.. słowiki... ale dla naszych... słyszałeś o Drużynach Ukraińskich Nacjonalistów?” (Dżus, 2020, s. 107). Wskazywał, że na szkolenie wywieźli ich do Niemiec, które zagłuszali śpiewem swoich piosenek. Wskazywał, że coraz mniej spraw na tym świecie wydaje mu się jasnych. Wcześniej służba w polskim wojsku, później szkolenie u Niemców, z nadzieją na wolność i niepodległość Ukrainy. Zwracał uwagę na brak wiary w Niemców, ale Sowieci są jeszcze gorsi. Cisną się na usta pytania: Jak wobec tego mieli znaleźć swoje miejsce, jak żyć, widzieć siebie i najbliższych w tym świecie wobec wielu doświadczeń manipulacji, poniżenia i upokorzenia? Czy te przeżywane dylematy mogą tłumaczyć i można w ich kontekście zrozumieć zachowania i działania przedstawiane w autonarracji? Na przykład to, że po bestialstwie Sowieców, pogromach, witali Niemców z nadzieją, walczyli u ich boku. „W Winnicy wybili żydowskich komunistów i tych, jakich miejscowi posądzały o zdradę. Wywlekani z domów kończyli pod płotem, bo to przecież żydokomuna była kwintesencją wroga” (Dżus, 2020, s. 116). Po zabójstwie brata przez swoich Pani Emilia zaś pyta: Co trzeba zrobić, chcąc rozbudzić w nich bestie? Bili komunistów, to sprawa oczywista, ale czy żelazna dyscyplina panująca w UPA mogła pchnąć tych dzieciaków, by mordować swoich? Z gorącymi głowami nabitymi ideami chcieli pewnie wierzyć, że nie giną darmo. Ja w sobie tej wiary od dawna nie miałam. Co więcej, dręczyło mnie raczej kim ja tak naprawdę jestem?

Ojciec Pani Emilii był znanym i cenionym w regionie inżynierem. Pracował dla Zamojskich. Budował dwory, młyny, pałace, unickie cerkwie, przebywając często poza domem. Zapamiętała go przy kreślarskiej desce w jego kancelarii – miejscu świętym. Na matce, Barbarze Moszczańskiej spoczywało utrzymanie całego gospodarstwa, wytwórni dachówek, a przede wszystkim opieka nad pięciorgiem dzieci (najstarszy syn wyjechał do Kanady). Była we wsi pierwszą gospodynią i społeczniką szanowaną przez każdego. Odbierała porody, przynosiła do cerkwi, w imieniu ubogich płaciła za ochrzcenie itp. **„Mówili o mamie, że jest z polskiej rodziny, lecz żyjąc tu od urodzenia, stała się Ukrainką. Wcześniej nikt nie wymagał, żeby mu się spowiadać z tego, składać jakieś deklaracje, więc chyba nawet nie myślała o tym. Była kobietą jak te wszystkie w Łazach”** (Dżus, 2020, s. 441). Dramat tożsamościowy narratorki oddaje powrót ze wsi do swojego mieszkania w mieście, po wkroczeniu Sowietów. Mocującą się z zamkiem, gdyż klucze nie pasowały, nowa właścicielka z pogardą określiła ją banderówką, podkreślając, że teraz wszystko to jej, dostała od gminy, a Ty wynocha stąd. Okazało się, że była nauczycielką! „Jaka ze mnie, u diaska, „banderówka”, i co ja niby z nimi miałam mieć wspólnego. Już nawet nie tyle mnie męczył stracony dobytek, co nie mogłam dojść do siebie po tym, co się nasłuchałam. Zupełnie jakoby mi kto w twarz napluł” (Dżus, 2020, s. 234).

„...Anton (mąż Pani Emilii), matkę też miał Polkę. On od zawsze czuł się i chciał być Polakiem. Dziwne, bo dzieciństwo przecież spędził w Łazach i wśród przyjaciół miał niemal samych Ukraińców. Dla młodych jednak długo nie miało znaczenia, kto jest Polakiem, Ukraińcem, a kto wśród nich jest Żydem. Tworzyli zgraną paczkę przyjaciół i trzymali się razem” (Dżus, 2020, s. 441). Mąż Anton przedstawiany jest bardzo różnie. Mają miejsce ciepłe wspomnienia z jego życiorysu (przemyskie gimnazjum, służba w Korpusie Ochrony Pogranicza, zwalczanie bolszewizmu i ukraińskiego terroru, jako podoficer KOP na ukraińskim weselu, tęskniący za śpiewem itd.). „Anton przed wojną był przecież w polskim wojsku zawodowym, a czapkę z orłem w koronie ciągnął przez granicę, nawet gdy musiał nocą uciekać przed Ruskami. Minęło kilka lat i ten sam mundur wywoływał, jeśli nie strach, to przynajmniej zaniepokojenie. Wiedzieliśmy co potrafia wyrabiać, dowodzeni przez NKWD-yistów, żołnierze ludowego wojska” (Dżus, 2020, s. 332). W książce przedstawiono te zbrodnicze działania wymieniając pacyfikowane wsie. W statystykach wojskowych zamordowani mieszkańcy tych wsi stawali się banderowcami. „Takich Zawadek, Karłykiwów i Wysłików było wiele, bo mszcząc się za Wołyń, to na nas Polacy brali krwawy odwet” (Dżus, 2020, s. 333).

Z wypowiedzi narratorki wyłania się kilka punktów zwrotnych etapu jej biografii. Pierwszym z nich jest zamążpójście, bez własnej woli. Drugim, ustawiczne konflikty z mężem i ich przewycięzanie. Trzecim – z jednej strony przeżywanie rozstania z mężem i obciążanie siebie winą, z drugiej zaś niwelowanie tego obciążenia niegodziwym zachowaniem męża, brakiem zainteresowania życiem rodziny i jej trudną sytuacją. Czwartym są więzi z rodziną pochodzenia, troska o rodziców, więzi i obawa o los brata. Te wszystkie etapy były przesycone ustawicznymi pytaniami tożsamościowymi i w każdym z nich bohaterka autonarracji czuje się samotna i musi radzić sobie sama. Niejednokrotnie powstawały pytania: skąd czerpała siły w pokonywaniu poważnych życiowo problemów, dlaczego nie załamała się, co powodowało, że dawała sobie rady w sytuacjach bardzo trudnych, w warunkach ustawicznych konfliktów i walki o symbole narodowe oraz władzę. Czyżby wojna i zagrożenie deportacją wyzwalały u człowieka nowe i nieznane wcześniej reakcje, postawy i przekonania, które być może w warunkach pokoju nigdy nie zaistniałyby? Emmanuel Lévinas zwrócił uwagę, że wojna zniewala i pozbawia ludzkiej godności. Jest to coś, czego się doświadcza, a czego nie można w pełni zrozumieć. Wojny doświadcza się poprzez ból istnienia, to bycie, które jest złem i bezsenssem; złem i bezsenssem, którego człowiek doznaje i który dźwiga na sobie (Kamińska, 2012).

Mąż narratorki, mimo świetnych opinii przełożonych i sympatii kolegów, służbę musiał opuścić, gdy ujawniły się „korzenie” przodków. Po ślubie, opuściwszy strażnicę, ciągnęło go w stronę naszych, wspomina Pani Emilia. Wskazuje, że w ich rodzinie dominowały kłótnie i oskarżenia z powodu niepodjęcia przez męża pracy, rezygnacji z niej, biesiadowania z kolegami, zdrady, ustawiczne „ucieczki” z domu, niepodjęcie obowiązków rodzinnych, opieki nad córką itp. „Mimo dwudziestu trzech lat czułam, jakbym była wrakiem, a młode lata miała już dawno za sobą. Tyle wstydu mi narobił” (Dżus, 2020, s. 185). Buntował się przeciw wszystkim i wszystkiemu, wskazując, że nie będzie się Szwabom wysługiwać. Potem nie wiedział, z kim i o co walczyć, i jako były polski żołnierz został przez Sowieców wysłany na pierwszą linię frontu, gdzie nie miał szans na przeżycie. Refleksyjne i pouczające są fragmenty w książce dotyczące rozpamiętywania pożegnania z mężem, świadomości, co go czeka na pierwszej linii frontu. „Pielęgnowane poczucie krzywdy, naprzemiennie z wyrzutami, nie pozwalały na uporządkowanie myśli w skołatanej głowie. Dzień i noc prowadziłam nieustanny dialog. Odtwarzałam słowo po słowie, po raz nie wiem który, rozważając, co powinnam powiedzieć lub co chciałam usłyszeć” (Dżus, 2020, s. 225).

Sądzę, że „rozszczepiona” tożsamość narodowa męża ukierunkowywała go ustawicznie ku frustracji i depresji. Nie rozwiązał tego problemu nie tylko on, ale także bardzo wielu młodych ludzi, a także państw, na tym i innych pograniczach kulturowych. „Za 80 tysięcy zgładzonych na wschodzie głowę położyło 20 tysięcy galicyjskich cywili. Kiedyś? Kto by tam roztrząsał: czy jest Polakiem, Łemkiem, Bojkiem czy Rusinem? A tak... trzeba było wybierać. Nikt nie rozpamiętywał przyczyny rozpętania piekła” (Dżus, 2020, s. 333). Niektórym dopasowanie się do nowych warunków i sytuacji przychodziło bardzo łatwo, co kilkakrotnie ukazywała Pani Emilia. „Wcześniej, jak trzeba było, mienił się Ukraińcem, a teraz nagle przeistoczył w Polaka” (Dżus, 2020, s. 230).

Na szczególną uwagę zasługuje rekonstrukcja rzeczywistości dotyczącej zniszczenia kultury materialnej i jednocześnie duchowej tego pogranicza kulturowego. Między innymi zniszczenie zabytkowej cerkwi, to, jak podpuszczeni przez władzę „nowonawożeni” osadnicy rozebrali cerkiew, wcześniej rozkradając wyposażenie, święte ikony. „Mimo kataklizmów i wojen cerkiew istniała w Łazach co najmniej od początków XIII wieku, czyli niemalże od zarania jakiejkolwiek państwowości” (Dżus, 2020, s. 324). Odchodziło coś, co wydawać by się mogło, że nie miało prawa nigdy odejść. „Ginęło sacrum, które w tych dniach najtrudniejszych miało być opoką” (Dżus, 2020, s. 324).

Uwagi końcowe

Mając na uwadze implikacje edukacyjne, chciałbym zwrócić uwagę na **zniszczoną wspólnotę, kształtowane od pokoleń więzi i wartość kultywowanych tradycji**. To wszystko, co sprzyjało rozwojowi człowieka, co prowadziło do lepszego rozumienia siebie i innych, co uczyło aktywności, nabywania umiejętności współpracy i współdziałania w grupie. Oprócz świątyni, której rolę wspomina narratorka w aspekcie modlitwy i wewnętrznego przymusu, aby w dzień święty być razem, wskazuje na świetlicę, „dysputy pod dachem czytelní”, wymianę gazet i książek, ustawiczne wzbogacanie księgozbioru, samodoskonalenie, wieczory poezji, spotkania, chór, teatr, mitingi itp. Miting dawał siłę i wzmacniał świadomość, iż w tak ciężkich czasach tworzą społeczność. Zespoleni kulturą poprzednich pokoleń, wiarą i oparciem w Chrystusowej cerkwi, mimo normalnych wśród ludzi animozji czy zdarzających się jak w każdym środowisku konfliktów, byli i stanowili wspólnotę. Narratorka zwraca uwagę, że nawet dla takich specjalistów od manipulacji jak Sowietci, problemem było poróżnienie ich. Zwraca uwagę, że społeczność

jako wspólnota miała swój las, dzięki czemu wybudowano szkołę, czytelną. Odbływały się w niej próby chóru, funkcjonował teatr, który wyjeżdżał z przedstawieniami. O repertuarze decydowali sami. Jak wskazuje, wieczory poezji, polityczne dysputy, czytelnictwo literatury, spotkania i rozmowy na różne tematy sprawiały, że nie byliśmy jak te woły robocze. „Nawet jeśli człek na co dzień nie miał co do gęby włożyć, rozumiał, że w życiu są i inne dobra” (Dżus, 2020, s. 246).

Obecnie zastanawiamy się i ubolewamy nad tym, że coraz mniejszym zainteresowaniem cieszy się czytelnictwo, coraz mniej Polaków czyta książki, że spada dążenie do samodoskonalenia, samorealizacji. A Pani Emila w swojej rekonstrukcji przeżytej rzeczywistości wskazuje na powszechne dążenie do samodoskonalenia, pragnienie stawania się lepszym, organizację kursów gotowania, szycia, lekcje zachowania przy stole itp. „Chłonęli tę wiedzę jak przepustkę do innego świata” (Dżus, 2020, s. 246). Refleksje Pani Emilii w wielu miejscach przytłaczają wobec współczesnych problemów zaniedbania w zakresie kształtowania i korzystania z kapitału ludzkiego. Wskazuje, że zniszczono wszystko, co przez wieki funkcjonowało i sprzyjało rozwojowi człowieka oraz kształtowanej przez niego kultury. Jedni, obawiając się drugich, powodowali coraz szerszy zakres zniszczeń. Nikt nie był już w stanie nad tym panować i doprowadzić do zgody i porozumienia. „Latami żyliśmy w ułudzie, że są na tym świecie pewne zasady i prawa, że można na coś liczyć, czegoś pragnąć, w coś wierzyć. To, co obecnie wyrabiali, uzmysłowiło, że tak nie jest” (Dżus, 2020, s. 431). Jej złość i rozgoryczenie po zabiciu brata, jak wskazuje, wszystko odmieniła. Ukraińskich powstańców, mimo że byli to sąsiedzi i bliscy, przestaliśmy traktować jako naszych obrońców. Jednak to, co było najgorsze, jak wspomina, to bandyctwo stosowane z każdej strony. „...bandyctwo wciąż mnie przerażało. Jak noc przychodziła, człek ze strachu nie wiedział, w jaką dziurę uciec” (Dżus, 2020, s. 365). Wielu wybrało taką drogę. Wskazuje, że większość milicji pomocniczej tak funkcjonowała. Bywało tak, że na jednym posterunku, przy akowcu siedział komunista z byłym esesmanem. Bandyctwa można było doświadczać z każdej strony. „Chyba sama przed sobą nie chciałam się przyznać, lecz mimo żalu za straconym domem, odczuwałam ulgę, opuszczając Łazy. Koniec strachu. Dziś nikt nie przyjdzie szarpać, bić, rabować...” (Dżus, 2020, s. 451).

Doświadczenia narratorki oddają wyraźnie życie całej społeczności i jej dramat tożsamościowy oraz liczne dramaty tożsamości osób reprezentujących odmienne wyznaniowo i etnicznie grupy. Prace przedstawiające tematykę związaną bezpośrednio czy pośrednio z Ukraińską Powstańczą Armią,

znane pokoleniu wojennemu i powojennemu, nasycone były całą gamą emocji negatywnych. Określono je literaturą „czarnej nienawiści”, bez ludzkiej twarzy. W tej książce nie ma nic z fikcji literackiej i nic bez ludzkiej twarzy. Dominuje w niej indywidualne spojrzenie, własna interpretacja, refleksje, w kontekście pokonywania ustawicznych zagrożeń, walki o życie i przeżycie na skonfliktowanym pograniczu kulturowym. Dramaty tożsamości ukazane w przedstawionej narracji autobiograficznej Pani Emilii wydają się pytać o to, czy można było uniknąć barbarzyństwa, czy następne pokolenia można uchronić od prześladowań i uczestnictwa w ludobójstwie. Zwracał na to uwagę już Albert Schweitzer (1981, 1971) – laureat Pokojowej Nagrody Nobla, twórca zasady czci do życia, etyki poszanowania życia. Podobnie wskazywał Bohdan Korzeniewski, podkreślając, że barbarzyństwo posługuje się swoim systemem wartości, krańcowo różnym od naszego. „Tam gdzie my stawiamy np. na wolność, ono umieszcza posłuch, tam gdzie my okazujemy litość, ono stosuje okrucieństwo, tam gdzie my przejawiamy współczucie, ono popisuje się głośną i brutalną drwiną” (Korzeniewski, 1993, s. 12).

Uważam, że zawsze był i będzie problem honoru danego narodu i problem wstydu, momentów haniebnych w historii i godnych czci. Uważam, że rolą edukacji jest wsparcie w rozliczaniu się z różnymi okresami, rozliczaniu się w takim wymiarze, jaki uważamy za słuszny i zgodny z narodowym sumieniem i pamięcią zbiorową. Pamięć o pewnych wydarzeniach może bowiem nabrać cech niezbywalnej wartości rdzennej, na co zwracał uwagę Jerzy J. Smolicz (1990), podkreślając, że jej trwanie warunkuje zachowanie kultury i silne poczucie tożsamości narodowej. Jednak obok głównego nurtu jest „pamięć przeciwna”, traktowana często jako pamięć grup mniejszościowych, która nie zawsze jest uwzględniana w głównej, dominującej pamięci państwa. Posiada ona swoje źródło w społeczności lokalnej, w bezpośrednich doświadczeniach tej społeczności. Pozwalają one zwrócić uwagę na inne doświadczenia, które są najczęściej pomijane przez główny nurt pamięci. Istotna więc z edukacyjnego punktu widzenia jest dbałość o to, aby nie dominowała jedna pamięć, aby mogły istnieć i być prezentowane inne jej formy reprezentowane przez członków grup mniejszościowych, aby nie powstało przekonanie, że na zawsze jest się skazanym na piętno obcości, na co zwrócił uwagę Michał Głowiński (2010, s. 116), „...że nigdy nie opuszczę kręgu obcości, w jakim wbrew własnej woli się znalazłem, że na zawsze pozostanę napiętnowany”.

Bibliografia

- Cackowski, Z. 1997. *Ból, lęk, cierpienie*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Czajka, A. 2012. Wstęp. W: Czajka, A. red. *Kultury świata w dialogu*. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, ss. 9–30.
- Dżus, G. 2020. *Banderowka*. Olsztyn: Wydawnictwo „Rozpisani”.
- Gadamer, H.G. 2004. *Prawda i metoda*. Warszawa: PIW.
- Głowiński, M. 2010. *Kręgi obcości. Opowieść biograficzna*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Hrycak, J. 2000. *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu* (tłum. K. Kotyńska). Lublin: Wydawnictwo Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej.
- Kamińska, A. 2012. *Wrażliwość a podmiotowość. Teoria Emmanuela Lévinasa i praktyka Janusza Korczaka*. Kraków: Instytut Wydawniczy „Maximum”.
- Korzeniewski, B. 1993. *Książki i ludzie*. Warszawa: PIW.
- Nikitorowicz, A. 2014. *Ukraińcy Podlasia. Dylematy tożsamościowe*. Kraków: Wydawnictwo „Nomos”.
- Nikitorowicz, J. 2018. *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Nikitorowicz, J. 2020. *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur*. Białystok: Wydawnictwo UwB.
- Schweitzer, A. 1981. *Z mojego życia...* Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Schweitzer, A. 1971. *Życie*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Smolicz, J.J. 1990. *Kultura i nauczanie w społeczeństwie etnicznym*. Warszawa: PWN.
- Sobecki, M., Misiejuk, D., Muszyńska, J. i Bajkowski, T. red. 2019. *Człowiek pogranicza. Wyzwania humanistycznej edukacji*. Białystok: Wydawnictwo UwB.
- Taylor, Ch. 1989. *Sources of the Self*. Cambridge: Harvard University Press.
- Tokarczuk, O. 2017. Diabelskie poczucie bezsilności (rozmawia A. Pawlicka). *Newsweek*, 20–26.02.2017, nr 9.
- Trzebiński, J. 2002. Autonarracje nadają kształt życiu człowieka. W: Trzebiński, J. red. *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Gdańsk: GWP, ss. 1–42.
- Urlińska, M.M. red. 1995. *Edukacja a tożsamość etniczna*. Toruń: Wydawnictwo UMK.

- Witkowski, L. 1997. *Edukacja wobec sporów o (po)nowoczesność*. Warszawa: IBE.
- Witkowski, L. 2009. *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*. Wyd. III. Łódź: Wydawnictwo WSEZ.
- Witkowski, L. 1995. Ambiwalencja tożsamości z pogranicza kulturowego. W: Urlińska, M.M. red. *Edukacja a tożsamość etniczna*. Toruń: Wydawnictwo UMK, ss. 11–23.

Identity dramas written into the cultural borderland. Educational implications

Abstract: In addition to the positive borderline effect, which is often presented in the literature, this text presents the dilemmas and tragedies of the individual, family and community, taking place on the border of cultures, religions and ethnicities. The methodological basis is the concept of the interpretation of the borderland and multi-range identity, through which I read and describe the fate of Emilia Moszczańska Kosiur Niewęgłowska presented by Grzegorz Dżus in the book “Banderowka”, published in 2020. The narration of the book’s main character allowed for presenting the process of shaping the family, individual and social identity. In this process, in the face of experiencing suspicion, helplessness, fear and humiliation, such questions dominate as: Who am I? Who am I to be? How am I to be? The author draws attention to the problem of the narrator’s internal dialogue, points to its value in the educational and humanistic context. He emphasizes how difficult but important, in the process of shaping identity, is the mediation of three areas of identity and the liberating oneself from the stigma of alienation experienced from all sides.

Keywords: identity, indigenous identity, individual identity, social identity, borderline of cultures, community, sense of alienation

Translated by Andrzej Nikitorowicz